Nr. 2. Lwów, dnia 17go stycznia 1882. **Rok XV., Tom XXX.**

Wychodzi 15go i ostatniego każdego miesiąca po 1½ do 2 ark.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr.w.a. w Państwie austryackiem.

W Warszawie rocznie 4ruble sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary Dla oficyalistów prywatnych 2 zł. 50 ct. rocznie.

Skład główny w Krakowie u *Fridleina*, w Warszawie u *Gebethnera i Wolffa*, w Poznaniu u *Żupańskiego*.

ROLNIK

CZASOPISMO
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.
Pod redakcyą:
PROF. W. TYNIECKIEGO.

Korespondencye i listy adresować należy do Administracyi i Ekspedycyi „ROLNIKA“ w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* we Lwowie.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego i Towarzystwa oficyalistów prywatnych liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Do historyi Towarzystwa gosp. gal.

Przeszłoroczne, we wrześniu odbyte walne Zgromadzenie Towarzystwa gospodarskiego należało z powodu spraw na niem traktowanych niezawodnie do bardzo ważnych i zajmujących, nabrało jednak jeszcze więcej znaczenia w skutek przemowy księcia A. Sapiehy, mianej przy otwarciu tegoż posiedzenia. Obecni na Zgromadzeniu członkowie Towarzystwa pojęli znaczenie tej przemowy i nie widzieli żadnej sprzeczności między nią a postępowaniem komitetu. Gdy jednak po kilku tygodniach „Gazeta lwowska“ zamieściła dłuższy artykuł poświęcony tej przemowie i w nim przedstawiła ją w mylnem świetle, powstały z tąd wątpliwości, które usunąć należy chociażby już dla tego, żeby zaznaczyć jakie stanowisko w tak ważnej sprawie, jaką jest podniesienie chowu bydła, zajmuje prezes i komitet Towarzystwa gospodarskiego w obec Rządu i kraju i że odnośnie do tej sprawy niema w łonie reprezentacyi Towarzystwa żadnej różnicy w zapatrywaniach.

Przed kilkoma laty, gdy w zachodnich prowincyach Monarchii agitacya za zamknięciem granicy dla bydła stepowego z Rossyi przybrała tak szerokie rozmiary, że o wniesieniu tej sprawy na Radę Państwa nie było już wątpliwości, Towarzystwo gospodarskie zażądało wówczas na podniesienie chowu bydła w Galicyi 135000 zł. w. a. przewidując słusznie, że uchwalone zamknięcie granicy zastałoby kraj niedostatecznie przygotowanym i że nagły ubytek przypędzanego z zagranicy taniego i roboczego bydła musiałby się odbić bardzo niekorzystnie na wszystkich naszych gospodarstwach, szczególnie zaś na tych, które leżąc w bliskości granicy, zaniechały prawie zupełnie własny chów, mając do dyspozycyi nietylko w dowolnej ilości, ale i stosunkowo tani materyał tak do stawiania na wypas jak i do roboty. Przewidując dalej, że każda zwłoka odbije się następnie pogorszeniem stosunków, Towarzystwo postawiło więc żądania, skoro objawiła się możliwość uchwalenia ustawy o zamknięciu granicy, żeby zaś środki odpowiedne mogły być zarządzone dosyć wcześnie, upraszało o niezwłoczne udzielenie powyższej sumy, uzasadniając jej wysokość potrzebą utworzenia 20 obór zarodowych i 600 stacyi buhajów na użytek gospodarstw włościańskich.

Pomimo nagłości i ważności jej, sprawa subwencyi nie postępowała aż do przybycia p. ministra rolnictwa w roku 1880 do Lwowa. Przyjmując wtedy komitet Towarzystwa gospodarskiego przyznał p. minister słuszność żądań Towarzystwa, reprezentującego potrzeby rolnicze kraju i na następnej konferencyi z księciem Adamem Sapiehą uznał potrzebę założenia w Galicyi owych 20 obór zarodowych i 600 stacyi buhajów. Obiecał wtedy wyjednać żądaną subwencyę, postawił tylko ten warunek, żeby subwencya rozłożoną została na okres trzyletni, mianowicie, żeby obory zarodowe założono w dwóch latach, stacyi buhajów zaś w trzech latach Godząc się na utworzenie w okresie trzyletnim rzeczonej liczby obór i stacye buhajów, pan minister oczywiście musiał mieć na względzie, że utworzone stacye trzeba będzie utrzymać. Dając fundusz na zakładanie po 200 stacyi co roku przez lat trzy, niezbędne jest dawanie funduszu na utrzymywanie stacyi w roku poprzednim utworzonych i to dawanie funduszu osobnego, ograniczając się bowiem na samej pierwotnej kwocie subwencyjnej wypadałoby w drugim roku albo zaniechać tworzenia nowych 200 stacyi i użyć fundusze na ten rok przypadające na utrzymanie już utworzonych, albo też utworzone stacye musiałyby upaść w takim razie, gdyby urządzono nowych 200 stacyi. Tym sposobem Galicya nie wyszłaby poza 200 stacyi pomimo znacznej kwoty subwencyjnej.

Żeby kraj dostał rzeczywiście 600 stacyi buhajów wynika, że oprócz rzeczonych 135000 zł. potrzeba koniecznie w drugim roku 20000 na utrzymanie już poprzednio utworzonych 200 stacyi, w trzecim zaś roku, w którym będzie już utworzonych 400 stacyi, potrzeba będzie dalszych 40000 zł. w. a. czyli, że subwencya obejmująca trzechlecie, wynosić musi nie 135000 ale 195000 zł. w. a. ażeby można było twierdzić, że jest wystarczającą i żeby niebyło trudności w jej użyciu.

Nie wątpimy bynajmniej, że Rząd w swym własnym interesie, nierozdzielnym tutaj z interesem kraju, przychyli się do wszystkich żądań subwencyjnych, postawionych ze strony Towarzystwa gospodarskiego, konstatujemy jednak, że gdyby subwencye dane były wtedy, gdy były żądane, jużbyśmy używali ich skutków, gdy obecnie na skutki pożądane lat kilka jeszcze i to po dokonanem zamknięciu granicy, oczekiwać musimy zważywszy, że przyznanie i wyasygnowanie kwot subwencyjnych ociągnęło się do ostatnich prawie chwil przed zamknięciem granicy.

Odnośnie do ustępu w mowie księcia Sapiehy, że „trzy dni temu odebraliśmy pismo, które, gdybyśmy za niem poszli, obaliłoby wszystko, cośmy 6 lat temu pisali i co rok temu było przyjęte,“ twierdzimy stanowczo, że książe prezes miał na myśli reskrypt z dnia 13. września 1881 L. 10959 otrzymany przed samem otwarciem wystawy bydła rozpłodowego, reskrypt, mocą którego ministerstwo z pierwszej kwoty subwencyjnej przeznacza 2000 złr. na pokrycie 30 procentowego opustu przy zakupnie buhajów na tejże wystawie z tem jednak zastrzeżeniem, że z opustu tego korzystać mają tylko wyłącznie właściciele mniejszej posiadłości czyli po prostu włościanie, przyjmujący przytem zobowiązanie, że buhajów zakupionych przy pomocy tej subwencyi, używać będą rzeczywiście do rozpłodu bydla do członków gminy należącego.

Za usilnem staraniem i po danych wyjaśnieniach kwota w reskrypcie zezwołona użytą została podług planu komitetu, wykonanie bowiem reskryptu dosłowne byłoby niemożliwe. Referent, piszący ów reskrypt w ministerstwie, nie miał widocznie dobrego wyobrażenia o naszych stosunkach włościańskich.

My wiemy bardzo dobrze o tem, że uwzględniając niski stopień wykształcenia naszego włościanina, trudno a może byłoby niepodobna znaleść włościanina, któryby umiał utrzymać należycie buhaja rozpłodowego i któryby chciał fundusz własny, gdyby go nawet posiadał, użyć na zakupno podobnego buhaja nawet z opustem 30 procent. Stacye buhajów subwencyonowanych w rękach włościan pojedynczych a nawet gmin są w naszych stronach jak na teraz tak dobrze jak niemożliwe i jeżeli mają wywierać jaki wpływ korzystny na stan bydła włościańskiego, muszą się znajdować w rękach zamożnych i wykształconych gospodarzy, których między właścicielami małej posiadłości dotąd niestety nie posiadamy. Towarzystwo gospodarskie starało się o tem przekonać osoby, sprawami chowu bydła w ministerstwie kierujące i zdawało się, że tam nareszcie pojęto, że u nas jest inaczej, jak podług teoryi byćby mogło i jak może jest tam, gdzie oświata rolnicza lepiej i dawniej niżeli u nas była szerzoną.

Tymczasem przychodzi ów reskrypt, walący istotnie wszelkie prace i dążności Towarzystwa a przytem sprzeczny z zasadami, na które się Ministerstwo po długich konferencyach i pisaniach, nareszcie było zgodziło. Nie można więc brać za złe prezesowi Towarzystwa gospodarskiego, że podniósł ten dziwny fakt dla zaznaczenia, z jakiemi trudnościami reprezentacya Towarzystwa walczyć musi, chcąc doprowadzić do urzeczywistnienia uchwały, dążące do podniesienia dobrobytu stanu rolniczego.

Nie możemy tutaj pominąć podróży delegata ministeryalnego pan prof. Hecke tem bardziej, że właśnie ustęp w przemówieniu księcia prezesa, odnoszący się do tej podróży, przez autora artykułu w G a z e c i e l w o w s k i e j tak był komentowany, że mógłby dać powód do mylnego zapatrywania się na znaczenie tej podróży jako też na stanowisko, jakie prezes i Komitet Towarzystwa zajęli w obec całej tej sprawy.

Nie wchodząc bliżej w rozbiór kwestyi, kto Ministerstwo upraszał o wysłanie delegata do Galicyi, zaznaczamy jedynie, że galicyjskie Towarzystwo gospodarskie względnie tegoż komitet z prezesem na czele, żadnego kroku w tym względzie nie uczyniło i zawiadomienie o p o s t a n o w i o n e m wysłaniu delegata przyszło do Komitetu najzupełniej niespodziewanie, poczem nic innego nie pozostawało, jak w obec niejasności celu tej delegacyi przyjąć fakt do wiadomości i porobić odpowiedne kroki, zaprotestowanie bowiem już wtedy i w takim razie konieczne usunięcie się Towarzystwa gospodarskiego od przyjęcia i informowania prof. Heckego nie byłoby ani pożytecznem ani taktownem.

Profesor Hecke należy do niewielkiej liczby profesorów głównej szkoły ziemiańskiej w Wiedniu, którzy także w zawodzie praktycznym pracowali. Przed otwarciem głównej szkoły kierował pan Hecke jakiś czas gospodarstwem w Radowcach na Bukowinie, działalność zaś jego literacka znaną jest zaszczytnie u nas, gdzie oprócz tego zamieszkuje wielu byłych jego uczniów, bądź dawniejszych z Węg. Altenburga, bądź nowszych z Wiednia. Przeciw osobie więc pana delegata nikt nic niemiał, gdy forma a przytem c z a s jego przybycia mogły być lepiej wybrane, ale jakto już nadmieniliśmy, z faktem trzeba się było liczyć i należało go nawet wyzyskać na korzyść kraju. Prof. Hecke, pozostawiony samemu sobie i bez wszelkich informacyi ze strony Towarzystwa mógłby się wprawdzie przy pomocy starostów powiatowych sam puścić na zwiedzanie kraju, którego nie znał, ale byłaby to podróż prawie na chybił trafił, w ciągu której pan delegat mógłby po-

mimo gospodarskiego doświadczenia trafić na ludzi i na okolice, po których mógłby sobie wyrobić o naszym kraju zdanie za dobre albo za niekorzystne, co jak jedno tak drugie byłoby wcale nie pożądane. Pan delegat mógłby być zresztą informowanym przez kogoś bądź nieprzychylnego krajowi, bądź też nie mającego gruntownego wyobrażenia o potrzebach kraju, co wszystko razem było powodem, dla czego komitet zgodnie z prezesem postanowił nieusuwać się od przyjęcia pana delegata, ale owszem ułatwić mu jego zadanie.

W myśl tego postanowienia przeprowadził komitet korespondencyę z c. k. Namiestnictwem, żeby się dowiedzieć o właściwym celu podróży p. delegata, jak niemniej wydelegował był wiceprezesa Towarzystwa pana B. Augustynowicza i członka komitetu prof. Tynieckiego do Krakowa na naradę z delegatami Towarzystwa rolniczego krakowskiego łącznie z profesorem Hecke co do kierunku drogi, jakąby tenże miał obrać. Ułożenie wspólne takiego planu podróży, wyznaczenie dokładne etapów, było nieodzowne, chcąc żeby pan delegat, kiedy już ma zwiedzać Galicyę, zwiedził istotnie takie okolice, któreby mu umożliwiły wyrobienie sobie jakiegoś zdania o stanie gospodarstw naszych, zdania jednak w każdym razie więcej powierzchownego, nikt bowiem w ciągu 6 tygodni poznać nie może gruntownie kraju obejmującego tysiąc kilkaset mil kwadratowych a przytem tak wielkie różnice przedstawiającego jak obie połowy Galicyi. Zaraz następnego dnia po naradzie w Krakowie rozpoczął p. Hecke swoją podróż, delegaci zaś Towarzystwa galicyjskiego zdali relacyę z konferencyi, poczem nie tracąc chwili, w myśl uchwały komitetu rozesłano do Oddziałów, przez które pan Hecke miał przejeżdżać, plan podróży z odpowiednią odezwą, co wszystko zabrało nieuniknienie pewien przeciąg czasu i każden bezstronnie sądzący nie mógłby wymagać rychlejszego powiadomienia. Najlepszym dowodem, ze odezwa rozeszła się dostatecznie wcześnie było, że podróż odbyła się ściśle w okresie czasu programem objętym. Uprzedzająca grzeczność, z jaką delegata wszędzie przyjmowano, była najzupełniej na swojem miejscu i komitet, rozpisując odezwę do oddziałów, był przekonanym że tak będzie a nawet w obec gościa tak być powinno i p. Hecke z pewnością jest zadowolonym z przyjęcia, jakiego osobiście doznał ze strony Towarzystwa gospodarskiego i ze strony obywateli krajowych, z którymi się w ciągu swej podróży zetknął. Tyle co do osoby p. Heeke.

O właściwym celu podróży delegata komitet nie został powiadomionym dostatecznie, na pytania bowiem do tego odnoszące się otrzymał tylko ogólnikową odpowiedz z Namiestnictwa. Instrukcye więc panu delegatowi dane były i są dotąd niewiadome, jedynie z postępowania jego osądzić było można, że głównym celem podróży p. delegata było rozpatrzenie się w ilości i stanie bydła, które z widocznym i przeważającym interesem oglądał wszędzie, gdzie się tylko sposobność do tego nadarzyła, sposobności zaś niebrakło, nietylko bowiem oglądać mógł obory większych właścicieli, ale i bydło włościańskie spędzano w wielu miejscach na oględziny. Na informacyach o stosunkach krajowych także p. delegatowi nie zbywało i mógł się o nich wywiadywać tak na konferencyach oddziałowych, jakoteż w ciągu podróży.

Komitet zarządził wszelkie możliwe ułatwienia podróży tej, w czem był dzielnie poparty przez Rady oddziałowe, nielekceważył bowiem podróży delegata ministeryalnego pomimo niewłaściwej tajemniczości instrukcyi, bez których przecież nikogo nie wysełają, tajemniczości, która tutaj była po prostu niepotrzebną a nawet szkodliwą. Przybyłego po raz pierwszy do Lwowa delegata powitał w zastępstwie nieobecnego prezesa wiceprezes Towarzystwa p Piotr Gros i odpowiednio do ogólnej wskazówki o celu podróży wypowiedział nie dwuznacznie czego się spodziewamy w ogóle ze strony Rządu. Przemówienie prezesa, księcia Adama Sapiehy, miane po ukończeniu podróży p. delegata i gdy cel tej podróży stał się widoczniejszym, było dopełnieniem przemowy wiceprezesa. Przemowa ta nie była w sprzeczności z tem wszystkiem, co komitet i Towarzystwo w obec osoby pana Heckego uczyniło i jako w obec gościa uczynić było powinno, ale też prezesa Towarzystwa i przewodniczącego Komitetu było obowiązkiem wypowiedzenie otwarte zdania o sposobie i czasie wysłania pana delegata.

Sprawy odnoszące się do chowu bydła opracowywane były mozolnie w komitecie, na Radach ogólnych, w ankiecie i wynikiem prac tych było postawienie pewnych twierdzeń i pewnego systemu hodowli ze strony ludzi, którzy pewnie się na tem znają a co więeej znają gruntownie stosunki kraju, w którym się wychowali i w którym żyją. W ciężkich tych pracach pomoc delegata byłaby może bardzo pożądaną, gdy jednak wszystko było już zrobione, wysłanie jego było co najmniej zbyteczne a może się w każdym razie wydawać jako brak zaufania dla Towarzystwa gospodarskiego, na brak zaufania jednak Towarzystwo nasze wcale niezasłużyło i przeciw temu należało zaprotestować.

Na nowe drogi.

(*Dokończenie*).

Przemysł cukrowniczy w Galicyi ma wszelkie warunki bytu i powodzenia, a ziemia i klimat jest wstanie wydać burak dobry dla cukrowni. — Przed kilkunastu laty poruszono kwestyę prób z burakami cukrowemi — i przysyłano takowe do analizy chemicznej do Dublan; rezultaty ogłaszane w „Rolniku„ były nie świetne; najwyżej 5%, cukru; ale to jeszcze nic nie dowodzi, bo niewiadomo było jak były robione te próby, a jak to wiadomo od dawna, uprawa buraka cukrowego wymaga pewnej znajomości rzeczy. Gdy nie było żadnych danych, któreby potwierdziły wartość tych prób,

takowe można więc uważać za nie byłe.*) — Wschodnia Galicya zacząwszy od Sanu a raczej od Przeworska, może z wyjątkiem małej przestrzeni piasków lub zimnych nieprzepuszczalnych glinek i Podgórza wydać dobry burak i w wielkiej ilości — tu stanowić więc może o istnieniu cukrowni tylko bogactwo w opałowy materyał. W Zachodniej Galicyi jest bardzo wiele miejscowości z łagodnemi glinkami zdatnemi dla uprawy buraków — w każdym razie główną siedzibą przemysłu cukrowniczego może być wschodnia Galicya po Dniestr i Dniestrową dolinę z wyjątkiem pasma Gołogór. — Klimat jest zupełnie odpowiedni — a nawet odpowiedniejszym jak na Ukrainie i Podolu — nie przedstawia takich jaskrawych różnic mając dłuższą jesień i wcześniejszą wiosnę.

Przemysł cukrowniczy w Galicyi ma korzystniejsze warunki niż Ukraina i Podole, może taniej produkować, samo umontowanie tj: zaopatrzenie fabryki w potrzebne apparaty i maszynerye na Ukrainie kosztuje więcej jakby kosztowało założenie całej fabryki w Galicyi mającej nietylko ułatwione komunikacye ale i fabryki maszyn w obrębie Monarchii. Podole i Ukraina nie ma ani jednej wiorsty szosy (?) — w Galicyi budowa kolei żelaznych i bitych dróg postępuje z każdym rokiem, a administracya krajowa czuwa jako tako nad stanem dróg, o czem na Podolu i Ukrainie nikt nie myśli chyba jeżeli gubernator lub archirej ma przejeżdżać. Dzisiaj można korzystać z najnowszych wynalazków i odkryć, z doświaczeń lat kilkudziesięciu, tak, że przy zakładaniu nowych zakładów można się ustrzedz od tysiąca błędów, skutkiem których wiele starych fabryk do dziś dnia tu i ówdzie niedomaga. — Dzisiaj ma się wszystko gotowe, kiedy dawniej macano na chybił trafił ze szkodą własnej kieszeni. Błędów jakie dawniej mimowoli robiono, dzisiaj przy wydoskonaleniu tej fabrykacyi ustrzedz się można i od razu można mieć zakłady wzorowe, dające wysokie odsetki od włożonego kapitału, dowodem tego z niesłychaną szybkością rozwijające się cukrownictwo w Poznańskiem, gdzie nowe fabryki w paru latach wróciły kapitał nakładowy, dając jak cukrownia w „Pojezierzu“ do 90% dywidendy, swoim akcjonarjuszom. Dobre fabryki na Ukrainie i Podolu dają dywidendy od 15 do 60% są takie, które już po kilka razy się zapłaciły, Na brak ludzi uskarzać się nie należy; rozwinięte cukrownictwo za kordonem dostarczy ich w żądanej ilości, nie potrzebując się oglądać na obcokrajowców.

Zbyt produktu dla blizko 6 milionowej ludności, jest zapewniony, konkurencyę z Czechami można wytrzymać, odpada bowiem koszt dostawy z Czech; nad produkcyi obawiać się nie należy, bo potrzeba cukru z każdym rokiem wzrasta. Galicya może produkować taniej nawet jak Rosya, a przy ułatwionych komunikacyach na południowy wschód cukier galicyjski może być niebezpiecznym konkurentem dla cukru rossyjskiego na targach Wołoszczyzny i Turcyi tak europejskiej jak i azyatyckiej. — O kapitale potrzebnym i jak znaleść kapitał nie będę mówił, bo kapitał ma taką naturę, że jak tylko znajdzie korzystne i pewne umieszczenie dla siebie, to się zjawi w dostatecznej ilości.

Nie należy w końcu pominąć bardzo ważnego czynnika produkcyjnego tj. opodatkowania; system pobierania takowego może stanowić o egzystencyi fabrykacyi — dla Galicyi stanowi on kwestyę żywotną. Dla całej Austryi prawidła poboru podatkowego są jednakowe, określone patentem z d. 20. września 1865 roku. — System ten jest dosyć dogodny ze stanowiska technicznego, ze stanowiska ekonomicznego zaś przedstawia bardzo ważną niedogodność, mianowicie dla krajów, gdzie kapitał drogi a to z powodu terminów opłaty i porównania zupełnego wszystkich krajów koronnych pod względem stopy opłaty. Opłata powinna być wniesiona z góry za każden miesiąc fabrykacyjny (Art. XI.) a przy złożeniu kaucyi (w papierach lub hypotece) ta opłata podatku może nastąpić w sześć miesięcy po nastałym terminie każdej raty (XI.) Dla krajów o rozwiniętym przemyśle i obfitości kapitałów tanich to niestanowi znacznej różnicy, gdy dla Galicyi system podobny czysto fiskalny jest po prostu szkodliwym i innym systemem zastąpionym być musi i powinien. Co do wysokości opłacanej stopy podatkowej również nie można Galicyi porównać z Czechami i Morawią. Galicya pod względem kultury stoi niżej niż rzeczone kraje, środki komunikacyjne ma nie tak rozwinięte, węgiel ma droższy. maszynerye i materyały rozmaite musi sprowadzać na razie z daleka, niczem bowiem przemysł pomocniczy rozwinie się w kraju do tego stopnia, żeby w zupełności mógł pokryć potrzeby miejscowych fabryk, dużo jeszcze wody upłynie; produkta uboczne a właściwiej powiedziawszy odpadki fabrykacyjne jak wytłoczyny, melais, błoto defekacyjne, popioły, mają w Czechach wyższą wartość skutkiem łatwiejszej dostawy po dobrych drogach do folwarków z jednej strony i wyższej ceny za pomocą tychże wyprodukowanych produktów zwierzęcych i roślinnych z drugiej strony. Klimat łagodny w Czechach i Morawii daje możność wyprodukowania lepszego na cukier buraka i lepszego zużytkowania buraczyska, w którym w Czechach zwykle można siać jeszcze pszenicę ozimą, kiedy w Galicyi po burakach niemożna siać tylko jare zboża, nie mające tyle co pszenica wartości. Koła prawodawcze powinny uwzględnić ten stosunek, przez niższe opodatkowanie cukrownictwa w Galicyi niż w Czechach i Morawii, a nawet utworzenie podziałów w Galicyi z niższą i wyższą stopą opodatkowania jak to w katastrze rolnym uczyniono. Tylko tym sposobem rząd może przyczynić się do wskrzeszenia tego przemysłu i stworzenia nowego źródła podatkowego. Wzorem ku temu może posłużyć system opodatkowania w cesarstwie Rossyjskiem, w którym rząd czując doniosłość tej gałęzi przemysłowej, otoczył go prawdziwie ojcowską opieką. Dla ułatwienia wznoszenia się fabryk, uwzględniając różne stosunki ekonomiczne, agronomiczne i klimatyczne różnych krajów i gubernii rząd ustanowił na mocy ukazu zd. 10|22 Lipca 1870 tak zwane strefy ze stopniowem opodatkowaniem, zawisłem od miejscowości, w jakiej jest położona fabryka i od urządzenia i rozmiarów fabryki tj. podzielone fabryki na ekonomiczne o 2ch prasach z niższą stopą opodatkowania i przemysłowych o więcej niż 2ch prasach lub dyfuzyjnych z wyższą stopą opodatkowania. Pod względem miejscowości podzielono cukrownie na 3 kategorye: do pierwszej o najwyższej stopie opodatkowania należą położone w guberniach: kijowskiej, podolskiej, wołyńskiej, okręgu bessarabskim (niewłaściwie) i w królestwie Polskiem; do drugiej zaliczono fabryki położone w guberniach: połtawskiej, charkowskiej, woroneżskiej, częściach kurskiej i czernichowskiej; do trzeciej o najniższej stopie opodatkowania należą fabryki położone we wszystkich innych miejscowościach cesarstwa. Dalej rozkategorjowano pod względem urządzenia wewnętrznego i rozmiaru fabryki na ekonomiczne i przemysłowe. (Ciekawych odsełam do szczegółowego opisu tego systemu opodatkowania do Encyklopedyi rolniczej Tom I. str 754). System ten istniał do Sierpnia b. r. i został zmieniony na system opłaty podatku od gotowego produktu tj. od cukru.

*) O ile sobie przypominam, gatunki buraków były bardzo podejrzanej wartości jako cukrowe, zdaje się, że pochodziły z nasienia domorosłego, wychowanego obok zwykłych pastewnych buraków. Będąc wtedy profesorem chemii rolniczej w Dublanach sam robiłem oznaczenia cukru w tych burakach. *Prof. Tyniecki.*

Podatek wynosił w 3ch guberniach Iej kategoryi do 6000000 rubli a dzisiaj przyniesie najmniej około 15000000. Dowód wysoko rozwiniętego przemysłu, jeżeli może opłacić tak wysoki podatek, przynosząc krajowi niezmierne korzyści. (Szczegółowe ocenienie doniosłości cukrownictwa dla Rossyi a ewentualnie dla części jego polskiej patrz w Encyklopedyi rolniczej Tom I str. 740).

Do reprezentacyi krajowej, pojmującej interesa kraju należy kwestyę tę wnieść w ciele prawodawczem a chociaż Czechy i Morawia mogą się widzieć ukrzywdzonemi stworzeniem nowego groźnego konkurenta, to przy właściwem poparciu przez kompetentne korporacye — przy dzisiejszym kierunku w Radzie państwa i Ministrze, który zapewnie zechce zrozumieć doniosłość tego aktu dla swego rodzinnego kraju i skarbu państwa reforma w systemie opodatkowania cukrownictwa w Austryi na korzyść krajów gorzej niż Czechy i Morawia usytuowanych dałaby się bez trudu przeprowadzić.

A zatem na nowe drogi!

Leonard Brokl.

Z powodu rozprawy o potrzebie uchwalenia prawa roboczego dla Galicyi.

W 10. numerze „Rolnika" z dnia 19. Listopada podniósł hr. Leonard Piniński nader ważną dla gospodarzy na większych posiadłościach ziemskich sprawę o potrzebie uchwalenia prawa roboczego dla Galicyi. Gdy zaś brak robotnika jest u nas powszechnym i z każdym rokiem co raz bardziej odczuwać się daje, byłoby bardzo pożądanem, by sprawa ta spowodowała ogólne zajęcie się nią naszych rolników.

Jak wszędzie, tak i w okolicach liskiego powiatu jedną z głównych przyczyn tego smutnego objawu jest lenistwo ludu naszego. Robotnik wychodzi tu na zarobek zazwyczaj dopiero między 9. a 11. godziną przed południem i robi tak leniwie, że nieprzyzwyczajonemu nie podobna patrzeć na to.

W skutek tego wypadają tu wszelkie roboty przy gospodarstwie stosunkowo drożej jak w innych okolicach kraju, a gdy przy tem niepodobieństwem jest dostać każdego czasu tyle robotników, ile potrzeba, marnieje wiele ziemiopłodów pod śniegiem, lub nie zebrane w należytym czasie obsypują się na pniu w polu. Straty z tąd powstałe pochłaniają częstokroć cały dochód z niebardzo opłacających się tutejszych gospodarstw rolnych, a nawet stają się prawdziwą klęską i to tem dotkliwszą, że rząd przy ściąganiu podatków nie uwzględnia nawet tych szkód wcale, pomimo że powtarzają się w tutejszych górzystych okolicach zbyt często, prawie corocznie z małymi wyjątkami niektórych szczęśliwszych miejscowości.

Klęski takie dotyczą nietylko pojedyńczych właścicieli, ale jak to słusznie wspomniana rozprawa przytacza, i ogół społeczeństwa. O postępie zaś w gospodarstwie, o dzwignięciu podupadłego i coraz bardziej podupadającego u nas rolnictwa przy tak groźnym niedostatku sił roboczych i mowy być nie może, bo gdzie rąk do pracy dostatecznie nie ma, tam wszelkie usiłowania, wkłady i poprawy nie tylko że nie osiągną celu, ale tem większe przyniesą straty, gdy wszelkie roboty przy gospodarstwie ani wczas dokonane, ani należycie wykończone być nie mogą.

Lenistwo jednak, ta przyrodzona wada ludu naszego, która czerpie poniekąd swój powód z niedostatecznego, nędznego żywienia i utrzymywania się, z zbyt długich, częstych i ściśle przestrzeganych postów u naszych Rusinów, ogólnej nędzy i tym podobnych innych przyczyn, nie da się tak łatwo, a może i nigdy zupełnie wykorzenić. Oświata tylko może tu z czasem korzystnie wpłynąć, ale na to trzeba długiego czasu, bo aż nowych pokoleń.

Wszelki zaś przymus pod jakimkolwiek pozorem i kształtem wykonywany, o którym wspomiana rozprawa mówi, nie doprowadziłby do celu, ale dałby tylko powód do podnoszenia tym większych krzyków przeciw nam, do tem większego i skuteczniejszego bałamucenia włościan naszych, którzy zniechęceni takiem postępowaniem odsunęliby się zupełnie od dworu, tracąc i tę resztę doń zaufania, jakie obecnie jeszcze posiadają, a potrzeby swoje w przednowki i inne pokrywaliby zbożem wziętem od żydów na lichwę, od żydów, których kieszenie i ramiona zawsze dla nich otwarte do krokodylego uścisku.

Wszelkie sądowe kroki i przymusy, chociażby w najłagodniejszy sposób prowadzone pociągają za sobą koszta, któreby włościanie ponosić musieli, a które w wielu razach równoważyłyby żydowską lichwę, a z tego już powodu wypada nam środków takich jak najmniej używać.

Są jednak inne przyczyny, podtrzymujące lub wzmagające lenistwo ludu naszego, które dałyby się skutecznie usunąć, i które brakowi robotnika skutecznie mogłyby zaradzić.

W pierwszym rzędzie wymienić tu muszę targi w miastach i miasteczkach, które tak gorszące wpływy wywierają na lud.

Uczęszczanie na targi stało się powszechnym nałogiem tak dalece, że wiele włościan uczęszcza zwykle na każdy targ do dwóch, czasem nawet do trzech pobliskich miasteczek. Wyszukują oni sobie w tym celu różne potrzeby. Czasem dla zakupna jednej topki soli, lub jakiejkolwiek drobnostki, najczęściej zaś dla zwyczaju, porzucają pracę i spieszą do miasteczka chociażby o mil parę odległego na targ, gdzie za wywiezione i za bezcen spieniężone ziemiopłody uraczywszy się należycie powracają późno w nocy, lub nad ranem następnego dnia, poświęcanego zwykle odpoczynkowi i wytrzeźwieniu się, częstokroć zaś jeszcze lepszemu dolewaniu. W ten sposób przechodzą ziemiopłody włościan w ręce żydów po to tylko, by w przednowki za drogie pieniądze, lub na lichwę napowrót do tych samych włościan wróciły.

Nigdzie tyle zgorszenia, tyle oszukaństw i wyzyskiwań nie znajdzie się, jak na targach. Mają one mieć cel ułatwienia bezpośredniego zetknięcia się sprzedającego z nabywającym, gdy tymczasem wręcz przeciwnie ma się rzecz w rzeczywistości, szczególnie u nas, bo za granicą być może, że cel powyższy osiągają.

Ale bo też u nas niezwykłe istnieją stosunki. Na każdych dziewięciu mieszkańców przypada tu jeden wyzuty ze wszelkich obyczajowych podstaw, a tym jest ze smutkiem to wypowiedzieć muszę, żyd nasz galicyjski.

Jak wszystko, tak też i targi opanowali u nas żydzi i na nich najobfitsze zbierają plony zdzierstwa i oszukaństwa całej ludności, szczególnie włościan, których zwabiają tam różnemi im tylko właściwymi sposobami.

Potrafili oni zarazem tak je urządzić, że żadna sztuka bydła nie może być sprzedaną lub zakupioną, żaden interes zawarty bez ich pośrednictwa, za które sowicie jednej i drugiej stronie płacić sobie każą, a tym sposobem miliony ciężko i mozolnie zapracowanego grosza pochłaniają właśnie najwięksi krzewiciele lenistwa, bo cała ich wrodzona, spotęgowana przebiegłość zwróconą jest li tylko ku temu, by bez pracy i trudu jak najobfitsze zbierać plony.

Smutne to nasze położenie, bo gdzie na karkach każdych dziewięciu rozwielmożnił się polip ssący ich najżywotniejsze soki, a uzbrojony nadto we wszelkie ku temu środki wyzyskuje je w sposób zgrozę wywołujący, żyjąc mnożąc się i wzbogacając kosztem swych tak nielicznych ofiar, tam społeczeństwo srodze zagrożone, a u nas tem bardziej, że tak, mało zdziałaliśmy i działamy w celu wyparcia ich wpływów i zmuszenia do pracy wespół z nami korzystnej i użytecznej dla dobra całego społeczeństwa.

Nie chodzi tu o poruszenie w jakikolwiek sposób tak zwanej głośnej obecnie sprawy żydowskiej, my ją poruszać nie potrzebujemy, ale potrzebujemy i domagamy się takich zarządzeń, któreby nas i lud nasz z upadku pieniężnego i obyczajowego dzwignąć mogły, a tych nam nikt zaprzeczyć, ani za złe wziąść nie może. Jeżeli zaś takowe żydom będą niedogodne, to niech porzucą dotychczasowe odrębne swe stanowisko, niech wejdą w nasze położenie i połączą się z nami, niech przy równych prawach równe ponoszą ciężary i równą a uczciwą pracą wespół z nami przyczyniają się do naprawienia złego, którego główną są przyczyną, a na tedy wszelkie zarządzenia przynoszące korzyść krajowi i dla nich korzystne będą, a sprawa żydowska sama przez się zniknie z porządku dziennego.

Potrzebujemy i domagamy się takich zarządzeń, któreby ratowały i dźwignęły z upadku kwitnące niegdyś rolnictwo nasze, tę podstawę bytu narodowego, dla którego dotąd prawie nic dodatniego nie zdziałano, bo wszelkie zarządzenia w tym celu były ogólnikowe, powierzchowne, gdy tymczasem złe tkwi głębiej, bo w ustroju naszym społecznym, i w samym zarodzie zniszczyć go należy.

Silmy się na podniesienie rolnictwa ulepszoną uprawą roli, zużytkowaniem nieużytecznych dotąd przestrzeni, jak zalesieniem piasków, osuszeniem bagien, korczowaniem krzaków i zarośli, i t. p. a tu brak sił roboczych udaremnia wszelkie chociażby najzbawienniejsze nasze wysiłki.

Równocześnie marnieją miliony rąk powołanych do pracy na naszych zbyt licznych targach nie tylko bez korzyści, ale z ogromną szkodą społeczeństwa. W 326 miejscowościach Galicyi mamy w ciągu roku przeszło 15.000 dni targowych rocznych i tygodniowych. Gdyby na każdy targ tylko 2000*) włościan pszeciętnie uczęszczało, która to ilość wcale nie zdaje się być przesadzoną, gdyż jest bardzo wiele miejscowości, gdzie po kilka a nawet kilkanaście tysięcy włościan na targi uczęszcza, na tedy kraj traci 30 milionów dziennych robotników rocznie, którzy powinniby być użytymi do uprawy roli. Ilość ta o wiele się zwiększy, gdy uwzględnimy, że na tych właśnie targach dzieją się tak częste nadużycia, zatargi, oszukaństwa, opilstwa, kradzierze i inne występki, za które pociągani włościanie do odpowiedzialności odsiadują bezczynnie niezliczoną ilość dni roboczych po więzieniach, lub powoływani do rozpraw sądowych, tracą czas i pieniądze z tego powodu bezużytecznie, jak również i to, że inni znów w skutek przepicia się nadmiernego na onych targach przepędzają dzień drugi w bezczynności w celu wytrzeźwienia, które czasami, a nawet zbyt często przez całe tygodnie osiągnąć nie mogę.

Gdybyśmy płacę zarobnika dziennego policzyli tylko 30. kr. natedy tracą włościanie 9 milionów złr. rocznie, któreby mogli w razie nieuczęszczania na targi mieć z zarobku. Gdyby zaś każdy wieśniak tylko 20. kr. przeciętnie na targu wydał na wydatki, bez których, zajęty pracą w domu, obejść by się mógł, co przy 30 milionach uczęstników 6 milionów złr. czyni, natedy tracą wieśniacy nasi w skutek targów poważną liczbę 15 milionów złr. rocznie.

Gdy zaś przyjmiemy, że praca zużyta przy roli przyniesie tylko drugie tyle korzyści jak dzienny zarobek wynosi, czyli, że za każde 30 kr. wydane na zarobnika otrzymujemy w produktach 60 kr. z roli, na tedy traci społeczeństwo nasze w skutek targów na owych 30 milionach uczęstników 18 milionów złr. rocznie. Straty te o wiele wyżej wypadną, gdy policzymy tę niezliczoną ilość zaprzęgów, które wieśniacy ze sobą na targi zabierają, a tym sposobem odejmują roli nie tylko siły ręczne, ale i droższe jeszcze siły ciągłe.

Wymowne te liczby powinny by każdego dostatecznie przekonać o niezbędnej potrzebie zniżenia do jak najmniejszej liczby dni targowych w naszych miastach i miasteczkach, a już to jedno umniejszyłoby znacznie, jeżeli nie całkowicie usunęło brak robotnika u nas. Targi nasze mogłyby być zniesione co najmniej o trzy czwarte ogólnej ich liczby, a w skutek tego nie ucierpiałby wcale handel, ale przeciwnie skupiłby się, spotęgował i ożywił tem więcej, gdyż byłoby tu w tym razie więcej podarzy i więcej niż dotąd popytu a również większy dobór poszukiwanych przedmiotów. W skutek tego nęciłyby targi nasze kupców z odległych stron, a tym sposobem umożebniłoby się bezpośrednie zetknięcie się ich z sprzedającymi z pominięciem tyle dotąd kosztownych i niesumiennych pośredników i przekupniów.

Dotąd jednak widzimy tylko tem większe powiększanie się targów nadawaniem nowych na nie zezwoleń niby w celu podniesienia miast i miasteczek naszych, w skutek czego podnoszą się tylko kieszenie tych, którzy o podniesieniu tych miejscowości wcale nie myślą, ale przeciwnie zanieczyszczają je najokropniej. Jeżeli zaś jakie dochody przynoszą targi miejscowościom, gdzie się odbywają, to dochody te nie mogą iść ani w porównanie z temi korzyściami, jakie osiągliby mieszkańcy miast, gdyby siły robocze marnotrawione na targach dzwignęły z upadku rolnictwo nasze. w skutek czego byłyby wszystkie ziemiopłody tańsze i przystępniejsze dla miastowych spożywaczy miejskich konsumentów.

Zresztą czyż potrzeby rolników mają być podporządkowane nawet tak nieznacznym i złudnym korzyściom miast i miasteczek? Wymagają od nas poświęceń, ofiarności i wiele innych rzeczy, piszą o nas i rozprawiają wiele, bardzo wiele, ale nie dla nas. Gdy wszyscy osiągają korzyści, my je jak najmniej osiągamy, a rolnictwo, ta podstawa dobrobytu społecznego i rozwoju wszelkiego postępu upada u nas co raz bardziej. I któż temu winien? Mówią że rolnicy sami, ale o usnięciu zewnętrznych, rolnictwu szkodliwych wpływów nikt nawet i nie pomyśli, ani słyszeć nie chce. Jaką zaś w tym względzie posiadamy ochronę, dość przypomnieć tę okoliczność, że gdy w ościennych Niemcach cła ochronne zaprowadzono, które podniesieniem cen za ziemiopłody nie mało przysporzyły dochodów tamtejszym rolnikom, nam zaś je znacznie uszczupliły, to u nas nasze własne krajowe koleje przewożą zagraniczne zboże taniej niż miejscowe i zabijają tym sposobem nasz handel i nasze rolnictwo.

W takich warunkach nie dziw, że u nas upadek majątkowy stał się ogólnym, że w miejsce dobrobytu zakwitła u nas nędza, która nam tem bardziej zagraża, że nie ma dotąd wielkich widoków pozbycia się jej kiedykolwiek w przyszłości.

---

*) Liczba ta wydaje się nam o wiele za wysoką, zważywszy że są targi bardzo skąpo uczęszczane, przyjmując zaś niższą przeciętną liczbę na targi uczęszczających, musi się liczba strat odpowiednio zniżyć. Przyp. Red.

Czas więc już najwyższy, byśmy raz przecież wzięli się do czynu i z całą stanowczością dążyli do naprawy złego; byśmy zaprzestali podporządkować potrzeby rolnictwa wszelkim innym wymaganiom i zachciankom, lub jakimkolwiek względom wyższej; polityki byśmy ciągłem wywoływaniem i podnoszeniem spraw rolnictwa dążyli do osiągnienia niezbędnych w tym celu ulepszeń i rozporządzeń, pomni na to, że tylko szukający znachodzi, a pukającym otwierają.

Teleśnica oszwarowa, w grudniu 1881.

Władysław Lenkiewicz.

Międzynarodowy handel bydłem i mięsem.

(Dokończenie)

II. Ilość bydła i handel bydłem w krajach pozaeuropejskich.

Z dwóch części świata, które największy biorą udział w zaopatrzeniu zachodniej Europy w bydło i mięso stawiamy w pierwszym rzędzie Amerykę, w drugim Australię.

Ogromna ilość bydła i to doborowego pod względem jakości, nadzwyczajna tego bydła siła reprodukcyjna i niewielka potrzeba pożywienia mięsnego małej liczby mieszkańców wschodniej i południowej Ameryki jakoteż i pojedyńczych kolonii australskich — oto powody, dla których Ameryka i Australia nabrały wielkiego znaczenia w dostarczaniu żywności mięsnej dla Europy, zwłaszcza od chwili gdy trudności transportu morskiego pod względem technicznym usunięte zostały. W Zjednoczonych Stanach Ameryki północnej wypadało według urzędowych dat na każde 1000 mieszkańców:

	1870	1880
bydła rogatego sztuk . .	692	663
owiec „ . . .	872	813
nierogacizny „ . . .	793	678

Z powyższych cyfer wynika, że Ameryka północna stosunkowo daleko bogatszą jest w zwierzęta domowe dostarczające mięsa niż wszystkie państwa Europy razem wzięte. Wystarcza to do wytłomaczenia rozwoju coraz większego handlu bydłem i mięsem do Europy. Jednakże obok tego inne czynniki przyczyniają się jeszcze do spotęgowania udziału Stanów Zjednoczonych, w międzynarodowym handlu mięsem. Czynnikami tymi są: rozkład hodowli bydła po całym obszarze Stanów Zjednoczonych, małe koszta hodowli bydła, a wreszcie niedościgniona zapobiegliwość i zmysł przedsiębiorczy amerykańskich handlarzy.

Co do pierwszego godnem jest uwagi, iż właśnie najmniej zaludnione części Unii posiadają największą ilość bydła i to najpiękniejszych ras, dawnego pochodzenia hiszpańskiego, następnie krzyżowanych Shorthornami i Herefordami Texas, którego ludność w 1880 r. podaną jest w liczbie 1592574, liczy 5030000 bydła rogatego, 5148000 owiec i 1818000 nierogacizny. Według tego wypada na tysiąc mieszkańców: 3160 wołów, 3230 owiec i prawie 1140 sztuk nierogacizny. Podobne stosunki zachodzą w Nowym Meksyku a nadewszystko na wielkich równinach Wyoming, Nebraska, Kansas i. t. d. W takim stanie rzeczy danym już jest silny bodziec do prowadzenia handlu bydłem i mięsem z zachodnich i południowych Stanów ku północnemu wschodowi i do szybkiego podniesienia gospodarstw rolniczych w krajach, w których przed 10. laty ceniono wartość bydła tylko ze względu na jakość skóry, sierści i futra, podczas gdy teraz dostarczają te kraje najlepszego tucznego bydła na targi Stanów wschodnich a następnie i Europy, dokąd dostaje się najlepsza część produkcyi bydlęcej.

Koszta produkcyi w porównaniu z hodowlą bydła w Europie są nader niskie. Chów bydła polega tu głównie na gospodarstwie pastwiskowem. Niezmierzone a przytem nadzwyczajnie obfite pastwiska, jakie Ameryka posiada, są podstawą zadziwiająco taniej hodowli bydła. Prócz paszy na pastwiskach otrzymuje tu bydło kukurudzę uprawianą w tym celu na bardzo wielkie rozmiary i tuczy się od zimy do jesieni bez potrzeby uciekania się jak w Europie do mozolnej i nader kosztownej uprawy roślin okopowych. Tym sposobem, szczególnie przy pomocy kukurudzy doprowadzają farmerzy amerykańscy do takiego stanu tuczenia i do takiej jakości mięsa, jakiejby na innej drodze żadną miarą nie można osiągnąć.

Tuczenie kukurudzą ma tam takie znaczenie, że z kolosalnych zbiorów kukurudzy w Ameryce zaledwie 7% z kraju wywożonych bywa a 93% pochłania tuczenie bydła. Farmerzy przyjmują często nawet obce stada na utuczenie pobierając za to po 6 centów (przeszło 12 centów wal. austr.) za każden funt zyskany na wadze.

Koszta utrzymania przy większem stadzie nie przenoszą zwyczajnie $1\frac{1}{2}$ dolara (3 zł. 15 ct) rocznie od sztuki, często natomiast wynoszą tylko 1 dolara (2 zł. 10 ct.) W Texas i innych Stanach obliczają, iż stado 10.000 sztuk dostarcza rocznie 1500 do 2000 sztuk bydła tuczonego, pomiędzy którenmi znajduje się 20 procent krów a reszta 3 do 4letnie byki i woły wartości 25 — 30 dolarów, których koszta hodowli nie wynoszą ogółem więcej nad 10 dolarów od sztuki. W Nowym Yorku, gdzie cena mięsa stosunkowo bywa najwyższą, funt najlepszego mięsa wołowego nawet w czasach najbardziej ożywionego wywozu nie bywa nigdy płaconym drożej nad 13 cents t. j. 26 centów. Podług obliczeń komisarzy angielskich, którzy mieli sobie poleconem zbadanie handlu bydłem i mięsem, amerykańscy farmerzy dostarczając Anglii najlepszego wołowego mięsa po $6\frac{1}{2}$ pence t. j. 29 centów w. a. osiągają jeszcze przyzwoite zyski. Mogliby wyjść na swoje jeszcze, gdyby cena dowiezionego mięsa najlepszej jakości wynosiła 6 pence t. j. $24\frac{1}{2}$ centów w. a. lecz w takim razie pozostawałoby za mało na pokrycie ryzyka, tak że cena taka nie mogłaby dłużej utrzymać się. Z tego okazuje się, że dawniejsze przypuszczenia co do możebnej jeszcze większej taniości mięsa amerykańskiego przy przewozie żywych zwierząt do Europy były przesadzone; zniżenie dalsze byłoby możebnem tylko wskutek zniżenia kosztów przewozu, o czem na razie nie ma mowy.

Trzecim czynnikiem wspierającym amerykański handel bydłem jest nadzwyczajna obrotność, z jaką Amerykanie uorganizowali tę nową gałąź handlu, a to aż do najmniejszych jego szczegółów. Od lat 10 starają się wszelkiemi siłami ułatwiać przewóz tak żywego bydła jak też świeżego i solonego mięsa przy pomocy wszelkich możliwych tak technicznych jak i handlowych sposobów. Początkowo konserwowano mięso wołowe i wieprzowe przeznaczone do handlu w obrębie samejże Ameryki: już to przez wędzenie, już to używając środków chemicznych od zepsucia chroniących oraz odpowiedniego opakowania, jednak w r. 1872 transport mięsa z rolniczego Zachodu Unii do przemysłowego Wschodu był już na tak wielką skalę urządzonym, iż we właściwej ku temu porze bito na raz aż do 4 milionów sztuk nierogacizny. W krótce okazała się potrzeba rozszerzyć odbyt mięsa po za obszar Unii amerykańskiej i wynaleść sposób przewożenia do Europy tak żywego bydła jak też mięsa zabitych zwierząt, nie zmieniając w niczem jego naturalnego smaku. Początkowe usiłowania

w tym kierunku nie powiodły się zupełnie, dopiero od roku 1875-76 poczyniono w tej gałęzi handlu tak znaczne postępy techniczne i ekonomiczne, że dziś przewóz amerykańskiego bydła tucznego jak również i przewóz mięsa posiada organizacyę, funkcyonującą zupełnie regularnie.

W r. 1875 urządzili exporterzy w Kanadzie a później i w Stanach Zjednoczonych wielkie parowce wyłącznie dla przewozu bydła, na których przewożone bydło co dzień na pokład wyprowadzane bywa dla świeżego powietrza i ruchu i w ten sposób wysyłano już odtąd całe masy tucznych wołów, później nawet owiec i nierogacizny do Anglii. Powyższy sposób transportowania zwierząt, który niedawno jeszcze za zupełnie niemożliwy uchodził, dał możność regularnego zaopatrywania Londynu w mięso amerykańskie, i coraz więcej wzrastać będzie a przez ciągłe ulepszenia sposobów przesyłki będzie można jeszcze więcej oszczędzić na kosztach transportu i innych wydatkach tak że nawet przy niższych niż dotąd cenach Ameryka będzie w stanie dostarczyć bydła i mięsa Europie w bardzo znacznej ilości.

W ostatnich pięciu latach urządzono coraz większe transporty bydła przez ocean i to ze skutkiem tak dalece pomyślnym, według najnowszych doniesień, jedyną przeszkodą w jeszcze większem rozszerzeniu handlu tego jest brak odpowiednio zbudowanych okrętów. Wydane w r. 1879 weterynarskie przepisy ograniczają pod względem policyjnym handel bydłem dotąd zupełnie wolny, wstrzymały chwilowo cokolwiek jego rozwój, już jednak w 1880 r. z nowym zapałem wzięto się do niego tak w ciągu tegoż roku t. j. od Lutego 1880 do Lutego 1881 r, przewieziono do Anglii 242681 sztuk żywego bydła między któremi było 144011 sztuk wołów 85582 owiec, 11,443 sztuk nierogacizny, z tego zaś tylko 10463 sztuk t. j. tylko $4^1/_2$ procent nie dojechało żywo. Jakość mięsa tych zwierząt jest jednogłośnie za najlepszą uznaną.

Równie zadawalniające rezultaty osiągnięto przy przewozie swieżego mięsa gdy r. 1876 wynaleziono sposób budowania okrętów tak zwanych refrigeratorów do przewożenia z Ameryki świeżego mięsa tak aby zupełnie nie straciło świeżości i smaku. W Nowym Yorku i w Liwerpoolu są urządzone ku temu magazyny, w których mięso przy temperaturze niżej zera świeżo się zachowuje aż do sprzedaży. Wszystkie doniesienia zgadzają się na to, że ten sposób zaopatrywania targów europejskich w mięso.

Obydwie gałęzie tego handlu uzupełniają się wzajemnie w ten sposób, że przewóz bydła może być tylko w łagodniejszej porze roku uskuteczniany, aby strat bydła z nieprzyjaznej pory pochodzących uniknąć, natomiast mięso przez cały rok transportowane być może i w przyszłości zapewnie dochodzić będzie z krajów nadbrzeżnych coraz dalej w głąb stałego lądu Europy.

Nierównie bogatszą w bydło od Stanów Zjednoczonych jest Ameryka południowa a zwłaszcza państwa dorzecza la Plata, gdzie na 1000 mieszkańców przypada 8,600 bydła rogatego i 31.000 owiec, podczas gdy w Europie całej na tyleż mieszkańców wypada tylko 331 bydła rogatego i 700 owiec. Wielka siła reprodukcyi, łatwe wyżywienie bydła i intratny system gospodarstwa, wszystkie te warunki okazują się tu daleko pomyślniejsze niż w Stanach Zjednoczonych. Podług p. Daireaux roczny przyrost w stadzie bydła wynosi przeciętnie co najmniej 20 procent w pomyślnych latach nawet 30 procent i to bez jakichkolwiek kosztów hodowli i żywienia.

Równiny Pampas południowej Ameryki posiadają obecnie około 30. milionów bydła, pewnem jest jednak iż możnaby z łatwością utrzymać tam aż do 250 milionów ponieważ zaledwie dziesiąta część przestrzeni tak bardzo nadającej się do chowu bydła jest na to użytą. Okoliczność ta tłómaczy, dlaczego ilość bydła w rzeczypospolitej argentyńskiej nie zmniejsza się, pomimo że zabijają tam do dwóch milionów sztuk rocznie.

Ta obfitość bydła nie przynosiła należytych dochodów prawie aż do ostatnich czasów, ponieważ w państwach dorzecza La Plata przez długie lata jedynie skóry i rogi były przedmiotem handlu, zaś mięso tylko w sposób zupełnie prymitywny konserwowano. Dopiero w r. 1863 wynaleziony przez Liebiga sposób wyrabiania extraktu mięsnego, dał możność należytego zużytkowania tej wielkiej ilości bydła. W parę lat później ulepszono sposób wędzenia i konserwowania mięsa, z którego przyrządzane Tasajo solone i (Charque suszone mięso) jakkolwiek niesmaczne dla europejskiego podniebienia, stanowią jednak przedmiot znacznego handlu w obrębie tamtych krajów. Próby przesełania mięsa z La Plata do Francyi tak źle się powiodły iż nie mogły być powtórzone. Natomiast wzmaga się regularnie przewóz bydła i owiec okrętami,

Kanada ma znaczny udział w handlu międzynarodowym i to nietylko ze względu na własne bydło lecz również i przez pośrednictwo w handlu między Stanami Zjednoczonymi a Anglią. Ilość bydła według ostatnich spisów nietylko jest tam znaczną ale ciągle wzrasta jeszcze, a co do rasy składa się tamtejsze bydło z zwierząt pełnej krwi pochodzących od importowanych w tem stuleciu Shorthornów i Durhamów tak że pod względem rezultatów chodowli przewyższa nawet angielski chów bydła. To też chodowcy bydła w Kanadzie są w tak szczęśliwych warunkach pod względem utrzymania i ulepszenia ras i wyzyskują tak zręcznie te warunki, iż czynią przez to konkurencyę Anglii na jej własnych targach w Liwerpoolu i Londynie. Według spisu ludności z r. 1871 wypada na 1000 mieszkańców w Kanadzie 725 wołów, 900 sztuk owiec i blisko 400 sztuk nierogacizny co jednak nie tłómaczyłoby samo przez się żywego ruchu handlowego gdyby się nieuwzględniło taniości chodowanych tam zwierząt. W Kanadzie uczyniono pierwsze próby przewożenia okrętami zwierząt nietylko do sąsiednich krajów Ameryki ale i do Europy. W roku 1879. przewieziono do Anglii 24.539 sztuk wołów, 73914 owiec i 3763 sztuk nierogacizny.

Algier tak blisko południowego zachodu Europy położona kolonia dostarcza Francyi tak żywych zwierząt jak i mięsa w bardzo znacznej ilości. Według spisu z 31. Grudnia 1879 znajduje się tam 1200004 szt. bydła rogatego, 8788452 sztuk owiec i 57037 szt. nierogacizny. Ilość ta gdy uwzględnimy nadto wielkie stada owiec krajowców jest bardzo znaczną w stosunku do liczby mieszkańców których jest 3 miliony i dozwala rokować coraz większy odbyt po za granicę kraju. Według francuskich wykazów handlowych wywóz zwierząt z Algieru do Francyi wynosił w roku 1879. 707168 sztuk, zaś innym krajom nad Śródziemnem morzem położonych dostarczył Algier w tymże roku 13187 sztuk bydła rogatego, 61751 owiec i 1899 sztuk nierogacizny.

Australia. Jak równiny Amerykańskie tak i mało zaludniona Australia jest nader bogatą w bydło, które przy użyciu odpowiednich środków transportowych może być wprowadzonem w handel światowy. I tu spotyka się taniość chodowli i szybkość mnożenia się przewyższająca o wiele europejskie w tym względzie stosunki. Dla Australii jest nader wielkiego znaczenia rasa wielkich angielskich owiec przywiezionych tu przez pierwszych kolonistów.

Przyrost liczby bydła w Australii wykazuje według ostatnich spisów następujące cyfry:

	rok 1870	1878
bydło rogate	. 4715954	1402659
owce	51294241	61066100
nierogacizna	694848	815110

Ponieważ więc ludność siedmiu kolonii australskich według ostatnich spisów składa się z 2603122 mieszkańców (nie licząc około 60000 krajowców) zatem wypada na 1000 mieszkańców 2840 bydła rogatego 23400 sztuk owiec i 310 sztuk nierogacizny. Takie stosunki skłaniają do wielkiego wywozu bydła i owiec do Europy. Według doniesień konsula Janiczek, Australia może produkować odliczywszy stosowną ilość na potrzebę kolonistów najmniej 250000 sztuk wołów, na wywóz do Europy. Próby konserwowania mięsa baraniego znalazły wielki opór u angielskich konsumentów, u których nie zbyt smaczne mięso w puszkach nie znalazło odbytu i próby w tym względzie nie odpowiedziały oczekiwaniom. Natomiast handel swieżem mięsem wzmaga się i niewątpliwie coraz więcej wzrastać będzie, I tak w Styczniu w r. 1880 przez kanał Suezki przepłynął pierwszy okręt z Australii naładowany świeżem mięsem. Okręt ten (Stratheden) wiózł zachowane w temperaturze 120 Fahr. mięso z 70 wołów i z 500 owiec, które przesyłano z Sydney do Londynu. Mięso to zachowało się całkiem świeżo przez 62 dni. Skoro tedy przekonano się niedawno, że podróż z Adelaidy do Southhampton dokonaną być może w 35¼ dniach, zadanie to zupełnie rozwiązanem zostało.

W ten sposób z wszech stron handel międzynarodowy dostarcza europejskim konsumentom płodów chowu bydła innych części świata, oceanami przedzielonych od Europy. Nie ma wątpliwości że nie pozostanie to bez wpływu na ceny pożywienia mięsnego w Europie. Wpływu tego doznają kraje niegraniczące z oceanem tylko pośrednio i dopiero później w szeregu lat następnych. W Anglii wpływ ten dał się już uczuć, wywarł wpływ na uregulowanie cen mięsa a pośrednio na stosunki wyżywienia niższych warstw społecznych, które stało się tam łatwiejszem i tańszem. W r. 1879 kraje europejskie razem wzięte wykazywały według sprawozdań cłowych

wartość ogólną przywozu bydła żywego	545328000	mark
„ „ „ mięsa	442848000	„
razem wartość przywozu	989176000	„
wartość ogólną wywozu bydła żywego	383628000	„
„ „ „ mięsa	83009000	„
razem wartość wywozu	466636000	„

kraje pozaeuropejskie, które przytoczyliśmy powyżej jako dostarczycieli bydła i mięsa dla Europy mianowicie Stany Zjednoczone, Kanada, Rzeczpospolita Argentyńska, Urugway, Algier i Australja wykazywały w tymże samym roku

wartość ogólną przywozu bydła żywego	8.236,000	mark
„ „ „ mięsa	3.783,000	„
razem	12.019,000	„
wartość ogólną wywozu bydła żywego	516,456	„
„ „ „ mięsa	427.126	„
razem	943,126	„

*) Przewyżka przywozu do Europy wynosi 522 milionów mark, przewyżka wywozu krajów pozaeuropejskich tylko 465 milionów mark, jednak różnica ta tłumaczy się tem, że wartość wywozu obliczaną bywa podług niższych cen w krajach pozaeuropejskich, zaś wartość przywozu do Europy według wyższych cen krajów europejskich.

Cyfry te wskazują, że w r. 1879 państwa europejskie przywiozły za 522 milionów mark (292 milionów zł.) więcej bydła i mięsa niż wywiozły. Deficyt ten pokryły kraje pozaeuropejskie, którym też Europa musiała zapłacić powyższą cenę za bydło i mięso. Wynika ztąd, że międzynarodowy handel bydłem i mięsem, który przed 10 laty był nadzwyczaj małym i wcale nie wchodził w rachubę stanowi obecnie wcale poważny i coraz wzrastający dział ogólnego handlu międzynarodowego, z którym producenci europejscy muszą się dziś liczyć i to nietylko producenci zachodniej i środkowej Europy lecz do pewnego stopnia także i producenci Europy wschodniej, zwłaszcza ci, którzy jak w naszym kraju nie mogą korzystać z najtańszego transportu wodnego, lecz muszą używać kolei żelaznych, których taryfy podrażają znacznie koszta dostawy na targi.

Dr. X. Pilat.

Soczewica

Przed kilkoma laty na pewnem Zgromadzeniu rolników zarzucano pewnej Redakcyi pewnego czasopisma rolniczego, że pomieszcza specyalne rozprawy o gatunkach zbóż i zapuszcza się w jakieś wywody historyczne i t. p. konkluzyą zaś oponenta było, że pisanie o jakiejś roślinie gospodarskiej znanej oddawna i z dawna uprawianej jest zbyteczne. Zdanie to nie wszyscy jednak podzielali i słusznie, bo co dla doświadczonego gospodarza może się wydawać niepotrzebnem, to młodsi, nie gorsząc się erudycyą autora, chętnie posłuchają lub przeczytają a nawet i starszym gospodarzom przypomnienie jakiejś dawnej i może zapomianej rośliny jest czasem użyteczne.

Zdaniem tem, ze ktoś znaleść się może, co przeczyta chętnie podobną rozprawkę i z niej korzyść jakąś wyciągnie, kieruje się prof. Dr. E. von Rodiczky, który pisuje i podziela to zdanie Redakcya Wied. gazety rolniczej, która ogłasza rozprawki o różnych znanych już dawniej roślinach gospodarskich, przyczem historya nie bywa przepominaną. Taką jest rozprawka o „Soczewicy“ pomieszczona w nr. 1505 (n. 44) z 1881 str. 341 i powtórzona dosłownie w Fühlinga gazecie rolniczej w pierwszym zeszycie bieżącego roku (str. 12). Nie będziemy tu dosłownie powtarzać dowcipnego wstępu, w którym pan R. wspomniawszy o handlu Ezawa z przebiegłym Jakóbem przypomina, że do przyjaciół soczewicy należał Imm. Kant jak niemniej Lessing, co go nie dziwi bo Lessing był Jakóbinem t. j. pochodził z plemienia Jakóba, ale przejdziem do samej rozprawki.

Dawność hodowli soczewicy wynika jak to autor we wstępie napomknął, z tekstu starego testamentu, w którym powiedziano, że patryarcha Jakób gotował sobie kaszę soczewicową (I. Mos. 29-34), na puszczy zaś przebywającemu Dawidowi podnoszono oprócz innej żywności także i soczewicę (2. Sam XVII. 28). Za staroegipską uprawą soczewicy przemawiają nietylko wzmianki rzymskich autorów, ale także okoliczność, że egipska soczewica exportowaną bywała wielkiemi masami do Rzymu Okręt na którym oszalały Caligula sprowadził do Rzymu obelisk, stojący obecnie przed kościołem św. Piotra, wyładowanym był jako balastem między innemi także 120000 rzymskiemi miarami soczewicy. Szczególnie dobrą miała być soczewica z Pelusium, jak to wzmiankuje Virgilius (I. 230), w delcie zaś nilowej było nawet miasto soczewicowe (Phakussa). Wprawdzie Homer nie wspomina o soczewicy, była ona jednak tam już w V. wieku używaną na pożywienie uboższej klasy, co wnioskować można z jednego ustępu Aristophanesa, gdzie mówi o dorobkiewiczu że od czasu, jak się wzbogacił, pogardza soczewicą.

Przy nomenklaturze przytacza p. R. z łacińskich botanicznych nazw następujące: Ervum Lens L. Lens esculenta Mönch., Lens sativa Hall., Lens vulgaris Bauh., Cicer Lens W., Lathyrus Lens Peterm., do tych, nie mogąc się oprzeć pokusie w obec już i tak poważnego szeregu synonimów, dodamy jeszcze Ervum dispermum Roxb., Cicer punctulatum Hortul. i Lens vel Lenticula Syren. str. 1031, który ją też nazywa gęsią wyką. Po zacytowaniu nazw niemieckich, angielskich, francuskich, włoskich, węgierskich i słowackich (zapomniawszy się poinformować jaka nazwa po polsku) robi p. R. uwagę że wszystkie te nazwy pochodzą z łacińskiego lens, nazwy używanej przez starego Cato'na, której pochodzenia filologowie nie doszli jeszcze. My z naszej strony dodamy, że unas miejscami nazywają soczewicę łenczą, co oczywiście jest węgierkie lencse. Nie brak nawet nazwy hebrajskiej (adaschin) i greckiej (phakos).

Soczewica, mówi dalej p. R. utworzyła kilka odmian, które zebrać można w dwie grupy: 1. wielkonasienne (Ervum Lens major s. macrospermum) i 2. drobnonasienne (E. L. vulgaris s. microspermum). Pierwsze należą więcej do ogrodowych upraw, są wszystkie jednoletnie (jare) i bywają z powodu swych dużych płaskich nasion zwane soczewicami szelążkowemi (Heller- albo Pfenniglinsen,) po franc. Lentille large blonde po węg. pénzes lencse. Tu należą: soczewica z Pàpa, kezmarkskie i prowanckie. Drobnonasienne soczewice uprawiane bywają tylko na polach, ziarna są ciemne (czarne szare lub brunatne) i niektóre siewane bywają jako oziminy (E. L. hyemalis) jak n p. w górnej Krainie.

Do ozimej uprawy dobrze nadaje się drobna czarna soczewica (E. L. semine minimo Dp.)*) nie wybredny, obficie rodzący, w literaturze często zalecamy gatunek, nadsyłany na wystawy głównie z Rossyi i Włoch. U nas (p. Rodiczky jest Węgier) mało bywa uprawianą z powodu swej drobności i czarnej barwy, jest jednak smaczna. We Francyi uprawiają na oziminę odmianę soczewicy z brunatnem nasieniem (Lentillon d' hiver rouge), na jaro zaś oprócz Lentille large blonde i petite à la reine także zieloną z Puy, która zdaniem autora jest najsmaczniejszą, chociaż zielono czarno nakrapiane nasiona nie bardzo są apetytne.

Żeby się soczewica udawała, potrzebuje ciepłego, więcej suchego klimatu, i dla tego ani w górach ani wysoko na północy nie bywa uprawianą. W Abyssynii uprawiają, wprawdzie jedną odmianę (E. L. var. abyssinicum) jeszcze w wysokości 1600 do 2500 m. (nic dziwnego między zwrotnikami. Przyp. Red.) gdy w środkowej Europie uprawa jej nie sięga wyżej jak 800 m. W Szwecyi n. p. uprawiają w południowych prowincyach soczewicę tylko gdzie niegdzie, gdy uprawa grochu sięga tam wysoko na północ.

Soczewica udaje się najlepiej na lekkiej, żyżnej ziemi, ta jednak musi zawierać znaczniejszą ilość glinki, bo inaczej delikatne jej korzonki mogłyby być łatwo narażone na wyschnięcie. Z drugiej strony za spoista glina nie dobra jest również pod soczewicę, ponieważ za wiele stawia oporu jej korzonkom, rozwijającym się w skutek tego za powoli. W ogóle pod soczewicę nadają się dobra średnia glaba, margle, i gliny piasczyste, na nich bowiem najlepiej się rodzi, plony jednak mogą być jeszcze wcale zadawalniające na zwirowatych kamienistych glebach.

W płodozmianie przeznaczać soczewicy takie same stanowisko jak grochowi, baczyć jednak nato, żeby ją siać w dobrze wyprawioną, nie zachwaszczoną rolę. Ponieważ wczesny zasiew znosi, najwłaściwiej, mianowicie w bardzo suchych klimatach przygotowywać najkompletniej glebę jeszcze w jesieni, poczem na wiosnę przygotowanie do siewu ograniczy się na tęgiem zbronowaniu. Przy średniej marcowej temperaturze kiełkuje soczewica (wschodzi o kilka dni później) mniej więcej w 6 dniach, przy kwietniowej w 4, przy majowej w dwu dniach (jeżeli ziemia nie bardzo sucha, bo wtedy zakiełkowuje czasem dopiero w 6 do 8 dni. Przyp. Red.)

Prof. Rodiczky robił doświadczenia z zieloną soczewicą z Puy i tak o niej pisze:

Zasiew odbył się 30. marca 1880 poczem soczewica zeszła 8 kwietnia, W tym czasie temperatura ziemi w głębokości 25 c. m. była między 7 do 10°. Cels.

W zwykłych okolicznościach najlepiej siać soczewicę w rzędy na 25 do 30 cm. odległe, gdzieby zaś można było oplewiać gracą konną, dawać rzędom odstępy przynajmniej 50 cm. Przy takim odstępie użyliśmy ilość od powiadającą 88 klgr. na hektar.

Soczewica opielona dwa razy (26. kwietnia i 23. maja). zakwitła 5. czerwca, zbiór odbył się 19 lipca. Przy zbiorze otrzymano, obliczywszy na hektar

1600 klgr. ziarna i
1200 klgr. słomy.

Gasparin podaje plon soczewicy z hektaru na 850 do 1785 klgr.(10—21 hl.), Dr. Wilhelm na 850 do 1870 klgr. (10 — 21 hl.) nasienia (Srednio przyjmują gospodarze 1280 kygr. —16 hl.). W Grecyi liczą plon tylko na 560 klgr. na hektar. Plony słomy rachują się między 600 do 1200 kilogr. Porównując te dane z plonem otrzymanym widać, że soczewica zielona z Puy należy do odmian najplenniejszych dając jednocześnie najsmaczniejsze nasiona.

Jak wiadomo soczewica jest bardzo pożywną potrawą, której w prawdzie zarzucają nietrawność, co jednak obecnie, gdy odzieranie soczewicy ze skórki powszechnie bywa używane, jest wadą podrzędniejszą. Mąkę soczewicową dają do mąki chlebowej, przezco chleb robi się wprawdzie mniej białym, ale jest zato pożywniejszym. Już stary autor von Ekhardt zalecał dodawanie soczewicy z jęczmieniem do żytnej mąki ale mu się nie śniło, że mięszanina mąki soczewicowej, bobowej i grochowej stanie się kiedyś „cudownym środkiem“, „mączką uzdrawiającą“ i pod nazwą „Revalenta arabica“ znachodzić będzie wierzących w jej cudowne własności kupców

*) Nasza czarna łęcza?

Wystawa austro-węgierska w Tryescie w r. 1882.

Izba handlowa i przemysłowa jako Komitet filialny dla tej wystawy wybrała ze swego łona Komisyę do przeprowadzenia odnośnych czynności wzmocniwszy tę Komisyę reprezentantami rolnictwa. Wskład Komisyi wchodzą z grona Izby pp. Józef Baczewski, radca Bodyński, Karol Schayer, z poza Izby p. profesor Tyniecki, a Komitet Towarzystwa gospodarskiego wydelegował do tej Komisyi pp. Augustynowicza, Dra. Pilata, Schellenberga. Na posiedzeniu Komisyi 7. b. m. odbytej uchwalono powołać na członka tejże jeszcze p. Dra. Grossa. Przewodniczy Komisyi prezydent Izby p. Simon, ewentualnie Wiceprezydent p. Dymet.

Komisya uchwaliła na tem posiedzeniu postarać się oto, aby przedmioty naszego kraju nie były po różnych klasach rozrzucane, tylko oddzielnie kollektywną wystawę całego kraju przedstawiały, ponieważ tak produkcyę kraju bardziej się uwydatni.

W tym celu poprzednio porozumi się Komisya z Izbami handlowemi w Krakowie i w Brodach i przedłoży tę sprawę następnie Komitetowi wykonawczemu wystawy

w Tryeście. Gdy się tej oddzielności nie uzyska Komisya uznaje za niezbędne, w każdym razie kollektywne espozycye w pojedynczych klasach urządzić, który to sposób wystawy z mniejszym połączony jest kosztem dla wystawców.

Dalej uchwaliła Komisya rozesłanie programów i regulaminów, nadesłanych przez Komitet wykonawczy w Tryeście, do przemysłowców i rolników i starać się, aby władze rządowe i atounomiczne wpłynęły na wysłanie przedmiotów pewnych gałęzi produkcyi jak: soli, tytoniu, drzewa, wyrobów przemysłu domowego, środków naukowych, szkórolniczych i lasowych i t. p.

Wystawa przemysłowa i rolnicza w Tryeście 1882.

Termin do zgłoszeń w lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, jako komitecie filialnym dla powyższej wystawy, przedłużonym został do 15go lutego 1882.

Lwów dnia 4. stycznia 1882.

Z Izdy handlowej i przemysłowej.

Czynności komitetu gal. Tow. gospodarskiego.

Reorganizacya biura Towarzystwa gospodarskiego.

Po otrzymaniu subwencyi państwowej na założenie obór zarodowych i pomnożenie stacyi buhajów subwencyonowanych, zakres czynności Komitetu Towarzystwa gosp. i nawał spraw bieżących, odnoszących się mianowicie do podniesienia chowu bydła w kraju rozszerzył się tak znacznie, iż kancelarya Towarzystwa w dawnym swym składzie nie byłaby w stanie podołać nawałowi spraw napływających bez narażenia tychże na opóźnienie mogące częstokroć szkodliwe mieć następstwa. Aby temu stanowczo zapobiedz i załatwienie spraw jak należy przyspieszyć, ustanowiona został z uchwały Komitetu od Nowego Roku przy kancelaryi Towarzystwa osobny oddział spraw chowu bydła, którego prowadzenie pod kierunkiem referenta tychże spraw w Komitecie, pana prof. Pańkowskiego poruczono obecnie p. Wł. Zawadzkiemu. Nowa ta organizacya kancelaryi Towarzystwa gos. przyczyni się pomyślnie do przyspieszenia toku spraw. a interesowane strony w rzeczach chowu bydła mogą obecnie czerpać wszelkie informacye wprost z oddziału.

Wiadomości z Oddziałów

Walne Zgromadzenie członków Oddziału brodzkiego zwołane zostało na dzień 10. stycznia br. do Brodów.

Na porządku dziennym zamieszczono sprawy następujące:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału za czas od ostatniego posiedzenia Oddziału.
3. Sprawozdanie ze stanu kasy.
4. Wybór delegatów do Rady Ogólnej.
5. Omówienie wniosków innych Oddziałów Towarzystwa.
6. Omówienie pytań zgłoszonych do Rady Ogólnej.
7. Wybór nowych członków.
8. Wylosowanie narzędzi gospodarczych pomiędzy obecnymi na posiedzeniu członkami.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych.

Wyciąg z Protokolu Ogólnego zgromadzenia Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych Oddziału wielickiego, odbytego w Wieliczce dnia 8go Grudnia 1881. Obecni na posiedzeniu: Przewodniczący p. Alfons Lippoman, Zastępca Feliks Kwiatkowski i 7 członków.

Po zagajeniu posiedzenia przez Przewodniczącego odczytano i przyjęto protokół ostatniego Zgromadzenia ogólnego z dnia 14go listopada 1880.

Ze sprawozdania z czynności Komitetu okazało się, iż przybyło do Oddziału wielickiego w tym roku 4ech nowych członków.

Do kasy wpłynęło w roku bieżącym 513 zlr. 38 ct. Następnie przewodniczący jako delegat do Rady nadzorczej we Lwowie zdaje sprawę z jej posiedzenia i uchwał. Przystąpiono dalej do wyboru komisyi lustracyjnej do zbadania stanu kasy i rachunków.

Podczas przerwy kilkuminutowej wybrano do komissyi lustracyjnej pp.T. Broniowskiego, W.Kędzierskiego i M.Koszko, którzy po sprawdzeniu rachunków i kasy postawili wniosek udzielenia Wydziałowi i kasyerowi zupełnego absolutoryum, co zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło. Odczytano odezwę Wydziału Centralnego z dnia 14go Listopada b. r. L: 1886. Pierwszą część projektu Wydziału Centralnego zawartego w tej odezwie po przeprowadzonej dyskusyi jednogłośnie, z dodatkiem p. Kędzierskiego, by również Członkowie Towarzystwa otrzymywali 50 złr. wrazie śmierci ich żon a przy rzeczywistym braku funduszów na to, co ma poświadczyć Wydział powiatowy. Dodatek ten uchwalono większością głosów. Co do drugiej części wniosku Wydziału Centralnego, by utworzyć fundusz, celem pomocy przy wydawaniu za mąż córek Oficyalistów, zgromadzenie oświadczyło się przeciw.

Odczytano następnie odezwę oddziału zaleszczyckiego z dnia 29go czerwca b. r. L. 23 i wniosek tegoż oddziału dążący do założenia bursy we Lwowie dla synów oficyalistów, a to z funduszu stypendyjnego.

Zgromadzenie zgadza się z tym wnioskiem z wyjątkiem ustępu (*a*) dążącego do zakupna kamienicy z funduszów Towarzystwa oraz z dodatkowym wnioskiem założenia bursy tak we Lwowie jak w Krakowie, i w razie utrzymania się tego dodatku obowiązuje się wypłacić na ten cel 40 złr. ze swego dotąd funduszu powiatowego doraźnej zapomogi i 50 cnt. rocznie od każdego członka.

Nareszcie przystąpiło Zgromadzenie do wyboru Prezydyum i Wydziału na rok następny.

Wybrano na przewodniczącego p. Alfonsa Lippomanna na zastępcę p. Feliksa Kwiatkowskiego. Do wydziału pp. Mikołaja Koszko, Władysława Kędzierskiego, Augustyna Tomaszewskiego, Józefa Sokołowskiego, Nikodema Broniowskiego.

Na tem posiedzenie zakończono.

Rozmaitości.

Wystawa zwierząt tucznych Smithfield - Klubu. Wystawa zwierząt tucznych urządzona przez Smithfield-Klub w Londynie, 80. z rzędu, jest zawsze bardzo zajmującą, bo przedewszystkiem daje wskazówkę w jakim kierunku hodowla bydła w ostatnich latach w Anglii kroczyła. W bieżącym roku widać było wielkie postępy w usiłowaniach opasania sztuk pierwszorzędnych, przyczem na uwagę zasługuje, że sędzio wie niekładli wyłączną wagę na wielką masę mięsa, ale także na czystość rasy. Odnośnie do Shorthornów polepszenie było bardzo widoczne, chociaż nie można było nie uznać usknteczności usiłowań poprawy hodowli Herefordów, Devonów, Sussexów i t. p. Z pomiędzy wystawionych owiec najcelniejsze były South - Down i Shropshire, z długowełnistych zaś odznaczały się bardzo Oxfordshire. Hodowla nierogacizny zdaje się w Anglii upadać, co do jakości jednak wystawionych sztuk nie można było nic zarzucić opasowe.

Wystawa była bardzo obficie obesłaną. Zameldowań było 494 obejmujących około 800 zwierząt. Pierwszorzędnych sztuk było mniej niżeli półopasionych.

Dodać musimy, że wystawy Smithfield - Klubu nie ograniczają się na samych zwierzętach tucznych (bydło rogate, owce, świnie, drób najróżniejszego gatunku); z wystawą zwierząt połączoną jest wystawa machin rolniczych, która na tej wystawie była bardzo piękną i obejmowała interesujące nowości z dziedziny budowy machin. W oddziale pokarmów zwierzęcych widzieć można było prześliczne brukwie, turnipsy i różne inne materye pokarmowe, obecnie przy opasie zwierząt używane.

Na brak udziału ze strony publiczności wystawa skarżyć się nie mogła, w dniu bowiem otwarcia dosięgła nawet w Londynie poważnej liczby 45000 osób. Powodem tak licznego napływu zwiedzających było niezawodnie i to, że wystawę widzieć można było przy oświetleniu elektrycznem, co jako nowość, koniecznie działało przyciągająco.

(Podg. sprawd. A. Totis w d, l. Pr.)

Susły jako klęska wystąpiły podczas bieżącej jesieni w okolicach Quedlinburga. Szkody wyrządzane przez te zwierzęta były tak dotkliwe, że zwołane zostało zgromadzenie rolników i ogrodników w celu wspólnego tępienia szkodników.

Epidemia na nierogaciznę. W okręgu administracyjnym Wittlage w Hanowerze wybuchła epidemia prawdziwa na nierogaciznę, padającą masami na zapalenie mózgu i płuc, chorobom tym ulegają zarówno opasy jak chudźce. Miejscami padło w ciągu listopada 1881 przeszło 50 sztuk. Ponieważ zachorzałe zwierzęta bardzo szybko giną, dlatego obecnie skoro się tylko okażą objawy której z tych chorób, oddają nierogaciznę pod nóż, ażeby można było zużytkować mięso, nie będące szkodliwem. Na uwagę zasługuje, że nierogacizna, dotknięta chorobą płuc traci zupełnie głos, nie kwiczy i nawet milczy podczas zarzynania, przyczem nierogacizna zwykle tak jest głośną.

Skutki jesiennych mrozów. Zupełnie zimowa pora, jaka była nastała w październiku, na szczęście tylko przechodnio, miejscami przestraszyła zdaje się więcej gospodarzy niżeli istotnie narobiła szkody, z Królestwa bowiem donoszą, że po nastaniu ponownem pogody i długiej, stosunkowo ciepłej jesieni zebrano kartofle i buraki; kartofle nie nie ucierpiały, buraki nieznacznie, na oziminy zaś wpływ szkodliwy również był nieznaczny; jeżeli nie tak może wyglądają, jak powinny, przypisać, to należy innym przyczynom. Bardzo to szczęśliwe, gdyż u nas na Podolu i na Ukrainie kartofle wprawdzie i oziminy nic nie ucierpiały, gdy buraki szczególnie cukrowe, wiele utraciły przez umarznięcie tych części, które nad ziemią sterczały. To samo w Niemcach szkody są znaczne nawet w kartoflach i tak np. w okolicy Loburg (praw. saska) schwyciły mrozy i śniegi trwające od 28. października do 2 listopada, przeszło 70000 centn. kartofli w ziemi, i zmroziły je, w skutek czego wynikłą szkodę oceniają na 100000 mark.

Cukrownictwo w Niemczech. W październiku 1881 r. było w obrębie niemieckiego związku cłowego czynnych 388 cukrowni, które opodatkowały 1448671600 Kgr. buraków. Wprowadzono z po za obrębu związku cłowego 255575 Kgr. rafinowanego, 382761 Kgr. surowogo cukru i 661.766 Kgr. melassy, wyprowadzono zaś 5372668 Kgr. rafinowanego 37598905 Kgr. surowego cukru i 2701017 Kgr. melassy.

Ogrodnictwo w Anglii. Uprawa jarzyn i drzew owocowych zaczęła się w ostatnich czasach rozwijać, czego najlepszym dowodem są znaczne przestrzenie poświęcane uprawie tych roślin w celach hadlowych, gdy dotąd Anglia głównie Londyn, pobierała wiele jarzyn a jeszcze więcej owoców z zagranicy. Właśnie w bieżącym roku jeden z wielkich właścicieli w Glocestershire otworzył odbyt ze swych ogrodów obejmujących 13 akrów porzeczek i agrestu, 11 akrów poziomek i truskawek i 35 akrów śliwek różnego gatunku.

Bank rolniczy we Lwowie.

Sprawozdanie targowe z ostatniego tygodnia.

Nieco większe zaufanie, jakie daje się spostrzegać w handlu zbożowym, nieoddziałało tyle na zwyżkę cen, ile na łatwiejsze transkacye.

Pokup tak młynarzy, jak i kupców ogranicza się jeszcze na pokrywaniu li najkonieczniejszych potrzeb

Wyżej notowane ceny Nowego-Yorku są obecnie bez wpływu na targi europejskie, a to z tej przyczyny, że inne źródła a mianowicie południowa Rosya z powodu łagodnej zimy mogą czynić dalsze transporta.

Pszenica czerwona banatka ma zawsze popyt a w celnych gatunkach nawet wyżej notowanych cen bywa płaconą.

Żyto w ostatnich dniach nieco słabiej.

Inne produkta tylko w przednich jakościach łatwiejszej są do zbycia.

Pszenica czerwona banatka	zł.	10·25	—	11·25.
„ „		9·50.	—	11.—.
„ biała	zł.	—·9	—	10·75.
Żyto	zł.	6 50	—	7.25.
Owies	„	5·—	—	6·25.
Groch Victorya	„	9.—	—	10·—.
„ drobny	„	6.—	—	7.—.
Rzepak	„	12.—	—	12·75.
Konicz	„	30·—	—	60·—.
Jęczmień	„	—·—	—	—·—.

Spirytus na termina zł. 33.— za 10000 lt. prct.

Uwaga. Mamy popyt na wełnę grubą różnej jakośc w partyach dowolnych i upraszamy pp. Producentów takowej o łaskawe zgłoszenie się do Banku rolniczego we Lwowie, który korzystny zbyt tego produktu przeprowadzić jest w możności.

Do niniejszego numeru dołącza się jako dodatek program czasopisma „REFORMA“.

OGŁOSZENIA.

L. 61534.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs w celu obsadzenia pięciu posad nauczycieli zwyczajnych przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie, z których jeden ma być zarazem Dyrektorem szkoły, a mianowicie.
1) Trzech posad nauczycieli do wykładu nauk zawodowych;
2) Dwóch posad nauczycieli do wykładu nauk zasadniczych, przyrodniczych i matematycznych).

Dyrektor otrzyma wolne pomieszkanie, płacę roczną w kwocie 1700 zł. w. a. dodatek aktywalny w kwocie 360 zł. w. a. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł.

Z nauczycieli do wykładu nauk zawodowych otrzyma każdy wolne pomieszkanie, płacę roczną w kwocie 1300 zł. w. a. dodatek aktywalny w kwocie 140 zł. w. a. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł. w. a.

Z nauczycieli do wykładu nauk zasadniczych otrzyma każdy płacę roczną w kwocie 1100 zł. w. a. dodatek aktywalny w kwocie 140 zł. w. a. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł. w. a.

Wszyscy wyżej wymienieni funkcyonaryusze są urzędnikami krajowymi, a jako tacy mają prawo i obowiązki określone ustanową służby krajowej z dnia **26.** czerwca 1866. o ile takowa do nich może być zastosowaną.

Szczegółowe określenie praw i obowiązków dyrektora i nauczycieli mieszczą w sobie regulamin tychże szkół.

Chcący się ubiegać o posady powyższe winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć Wydziałowi krajowemu,
1) metrykę urodzenia. 2—3
2) krótki życiorys,
3) świadectwa udowadniające kwalifikacyę do zajmowania posady, o którą kompetują.

Podania wnieść należy najdalej do 31. m a r c a 1882.
We Lwowie dnia 9. grudnia 1881.

Odpowiedzialny redaktor: W. Tyniecki. Nakładem Redakcyi.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem L. Zubalewicza.